Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 19 Września 1909 Nr. 213

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Cook i Peary
(w angielskiej karykaturze).
Cook: Ja tu byłem pierwszy.
Peary: Nieprawda, ja byłem pierwszy.
Słońce: Za pozwoleniem, moi panowie. Pierwszeństwo do mnie należy.

Nasze panie i służące.

Narzekania. — Ile kosztuje służąca w Krakowie? Zasługi i utrzymanie. — Trzeba ograniczyć służbę. Posługaczki. — Prosimy o nadsyłanie uwag.

Są panie, jest ich bardzo wiele nawet, których ulubiony temat do rozmowy stanowią sprawy związane z rodlem, balią, garnkiem i miotłą. Na wołowej skórze spisaćby było trudno te wszystkie biadania, utyskiwania, jęki, które padają z ust chlebodawczyń, a gdyby tylko połowie tych zarzutów można wierzyć, już dojśćby należało do przeświadczenia, że chyba na całej kuli ziemskiej niema gorszej służby domowej, niż w Krakowie.

Sprawozdawca nasz rozmawiał w tej materyi z jednym właścicielem kantoru stręczeń.

— Byłoby śmieszne, mówił tenże, gdybym chciał brać całą służbę domową w czambuł w obronę. Aniołami krakowskie kucharki i pokojówki nie są bynajmniej, a zwłaszcza z niby pobożnemi „zytkami“ trudno nieraz dojść do ładu. Ale z drugiej strony przyznać trzeba, że na ogół panie nasze i chlebodawczynie nie są w tym wypadku bez winy.

— Gdzie pan widzi te główne winy? — zapytałem.

— Przedewszystkiem — odparł — u nas w Krakowie i w całym kraju kobiety *nie umieją liczyć*.

— Cóż tu ma liczenie do rzeczy?

— Ogromnie dużo. Na sto kobiet znajdzie się może jedna zaledwie, którąby na pytanie: ile ją kosztuje służąca, umiała dać ścisłą odpowiedź. Nasze panie wiedzą tylko co służącej płacą w gotówce, czy 6 czy 8 guldenów lub więcej zasług miesięcznie, wszystko inne jednak nie wchodzi wcale w rachubę. Gdyby też panie polskie wzięły kartkę i ołóweczek w rękę, to przekonałyby się bardzo prędko, że tzw. „zasługi“ tworzą zaledwie trzecią część kosztów utrzymania najlichszej nawet służby.



Droga Cooka do bieguna
(patrz ze świata).

Mówi się u nas, że przy kilku „gębach“ jedna mniej, albo więcej znaczy mało i ta „gęba“ zawsze się jakoś pożywi. Otóż to jest jedna z bajeczek, jakich u nas kursuje dużo. Przecież w mieście za wszystko trzeba płacić, więc też te bułki, ten cukier do herbaty, nawet to mydło, które się zużywa przy robieniu prania, nie przychodzi darmo. Groszowe to są wydatki, nie czuje ich się przeto na razie, ale suma tworzy się w ciągu roku, nawet miesiąca bardzo duża. Wobec tego dochodzę do wniosku, że **domy, które nie mają na to, nie powinny trzymać służby.**

Drożyzna pannje w mieście wprost szalona. Na samo mieszkanie trzeba u nas poświęcać 1/4 część, a nawet 1/3 część dochodu (zamiast jak gdzieindziej 1/6). Musimy więc robić oszczędności, aby koniec z końcem związać. I robi się oszczędności na odżywianiu się, na ubraniu, na odmawianiu sobie przyjemności w rodzaju teatru, lub koncertu, na niekupywanie książek, na nieprenumerowaniu pism i t. p., w rzadkich jednak, bardzo rzadkich wypadkach przychodzi komuś wzorem francuskim na myśl ograniczenie służby domowej.

— Trudno znowu kazać paniom wszystkie porządki w domu robić, gotować, myć naczynie....., krochmalić bieliznę.

— Nikt też o tem nie mówi. Wyręczycielka jest potrzebna, ale równie dobrze może nią być kobieta przychodnia, t. zw. **posługaczka**, która jest bez porównania tańsza, choćby dlatego, że nie otrzymuje życia.

— Dobrych posługaczek nie ma podobno zbyt wiele w Krakowie, wtrąciłem.

— Nie ma obecnie, ale mogą się wyrobić później. Podaż wytwarza popyt to rzecz znana każdemu. — A teraz wróćmy jeszcze do prostego rachunku. Niechaj mi pan też powie z ręką na sercu, czy człowiek, zarabiający raptem 2.500. k. rocznie (a iluż poprzestaje na daleko mniejszych dochodach?) może sobie pozwolić na taki zbytek, jak trzymanie służącej? Jeżeli mieszkanie pochłania część czwartą, to co pozostanie na wszystkie wydatki? Cóż to znaczy, gdy są dzieci, gdy je trzeba kształcić? Gdy artykuły najnieodzowniejszej potrzeby niemal z dnia na dzień idą w górę? Czy można jeszcze z tego ujmować część piątą na opłacenie i utrzymanie służącej?

— Ależ chyba tyle nie potrzeba? — zawołałem.

— Niech pan daruje, ale twierdzę, że w Krakowie **utrzymanie służącej kosztuje od 30 do 40 k. miesięcznie.** Mogę to udowodnić rachunkiem.

Wyciągnijmy zatem konkluzyę. Przeważna część chlebodawczyń, widząc, że coś się ciągle rwie, że fundusze nie wystarczają, instynktownie czuje niechęć do tej istoty, która właśnie tych pieniędzy wynosi najwięcej z domu.

— Wygląda to na żart — śmiałem się.

— Wygląda tak, ale żartem nie jest.

— I jeszcze coś dorzucę — kończył pan X. — Panie nasze, nie mogąc płacić dobrze i nie mogąc porządnie odżywiać służących, biorą, co się nadarzy. Wymagań masa, ale dbałości o pracobierczynie ogromnie mało. Traktuje się służące jak zdeklarowanego wroga. To jest błąd wielki. Przyciągnąć, przywiązać sługę do siebie powinno być zadaniem chlebodawczyń. Życzliwości trochę i serca trochę, a z pewnością ustanie część zwykłych narzekań.

Nie wiem, czy argumenty właściciela kantoru stręczeń przekonają nasze czytelniczki. W każdym razie notujemy odbiegające od ogólnego szablonu zdanie, a **chętnie ogłosimy nadesłane nam przez panie uwagi w tej sprawie.**

Na usługach ochrany i rządu pruskiego.

Dalsze szczegóły w sprawie Dekierta.

Zaznaczaliśmy już parokrotnie, że śledztwo w sprawie Dekierta, aresztowanego w Krakowie w lipcu pod zarzutem szpiegostwa na rzecz ochrany i rządu pruskiego, przybiera coraz większe rozmiary. Jak daleko postąpiło w tej sprawie śledztwo, nie wiemy, zdołaliśmy jednak zebrać wiązankę faktów, rzucających ciekawe światło na tego młodego padleca.

Denuncyacya ks. biskupa Bandurskiego.

W roku ubiegłym odbywała się w Krakowie we wrześniu wielka uroczystość koronacyi N. P. Maryi Bolesnej w kościele OO. Franciszkanów. W czasie uroczystości wygłosił ks. biskup Bandurski podniosłe kazanie. Już wtedy, podczas kazania, zwrócił na siebie uwagę młody jakiś człowiek, który stał z kartką papieru w ręce i pilnie coś notował. W trzy dni potem pojawiło się w „Schlesische Zeitung“, najbardziej hakatystycznym piśmidle wrocławskiem, dosłowne tłómaczenie tego kazania pod tytułem „Hetzarbeit des polnischen Bischofen“. W kilka dni potem zjawił się w pewnem stowarzyszeniu krakowskiem Dekiert i z oburzeniem zaczął się dopytywać, kto mógł popełnić taką denuncyacyę. Widocznie chciał się asekurować od podejrzeń. Tymczasem niezadługo okazało się, że to on właśnie całe kazanie stenografował i przesłał w tłómaczeniu do „Schles. Zeit.“. Co więcej, rzucił w tej sprawie tak silne podejrzenie na niejakiego pana Jakóba, że przeciw temu wytoczono w stowarzyszeniu sąd.

Robota na dwa fronty.

W tym czasie pozostawał Dekiert w stosunkach z młodymi ludźmi z partyi t. zw. wszechpolskiej. Przedstawiał się za niestrudzonego pracownika dla dobra partyi, jednak nie zdołał sobie zdobyć zaufania zupełnego. Świadczy o tem fakt, który wkrótce wykazał, iż Dekiert o wielu sprawach coś wiedział, ale nie wiele. Na szczęście nie wtajemniczono go w szczegóły, bo tylko dzięki temu ochroniono cały szereg młodych ludzi od nieszczęścia. A już wtedy, w jesieni 1908 r., służył Dekiert i rządowi pruskiemu i ochranie. Na jego doniesienie aresztowano na Górnym Śląsku młodego akademika, który tam pojechał na



Złodziej w pace.

Nienowej i nieskutecznej sztuczki jął się na jednym z dworców dolno-austryackich pewien robotnik, żądny łatwego zarobku. — Mianowicie zbudował dużą pakę, wlazł w nią i wziąwszy ze sobą trochę żywności i wody, kazał się wspólnikowi nadać jako fracht do najbliższej większej stacyi. Gdy tam pakę władowano do magazynu, wyszedł z niej, pokradł towary leżące w pobliżu, włożył do paki i zamknął ją, a następnie sam wymknął się na powietrze. — Paka ta była adresowana do pewnego robotnika na stacyi, którego nazwisko wziął ów złodziej ze spisu urzędowego. — Robotnik, zdziwiony, skąd wzięła się przesyłka pod jego adresem, zdumiał się jeszcze bardziej, gdy przyszedł nieznajomy człowiek i zaproponował mu... podział łupu. — Za kilka minut niefortunny amator paki jako środka kradzieży dostał się do więzienia.

Prawdziwy Moskal.

(*Z rosyjskiego*).

W dali, za torem kolejowym szumiało morze. W mroku nie można było dojrzeć fal, dolatywał tylko odgłos burzącej się wody, która kłębiła się groźnie, pozostawiając białe plamy piany na brzegach, poczem plusk i szum cichły na chwilę, a fale oddalały się w nieprzenikniony mrok.

Przez drzwi maleńkiego domku, jakby przytulonego do nasypu kolejowego, wyszedł boso i w koszuli gospodarz Szałajew. Nagle silny powiew wiosennego wiatru doniósł z nad morza dźwięk, jakby podobny do ludzkiego głosu. Szałajew począł bystro nadsłuchiwać, jednakże szum morza głuszył wszystko. Zwrócił się więc ku drzwiom, gdy naraz wyraźnie już dosłyszał przejmujący głos ludzki:

— Ginę, ratujcie ludzie, ginę!

Szałajewa jakby nożem ktoś pchnął w serce i z okrzykiem: „Człowiek jakiś tonie!“ pobiegł do domu i szybko zaczął się ubierać.

Wydostał z za łóżka wielki kij i długi gruby sznur i wybiegł, gdy w tem przed domem przejeżdżał jakiś wóz. Szałajew zatrzymał go, wołając:

— Stój, słyszysz? człowiek jakiś tonie na morzu, trzeba nieść pomoc!

Woźnica jednak trzasnął batem i pojechał dalej.

Szałajew zaklął i utykając co chwila, biegł wzdłuż nasypu kolejowego po szynach.

A w mrokach nocy to przycichnie na chwilę, to znów nadleci powiew z nad morza i niesie rozpaczliwy błagalny głos o pomoc!

— Ginę, ludzie ratujcie, sił już nie mam!

U przejazdu kolejowego stał nieruchomo dróżnik. Szałajew pobiegł ku niemu i woła:

— Cóż stoisz, czyż nie słyszysz? Człowiek jakiś tonie i woła o pomoc!

— Słyszę, już dwie godziny tak krzyczy, ale cóż ja mu poradzę.

— To dlaczegóż nie dałeś znać na stacyę ratunkową? Toż to stąd niedaleko.

— Na jaką stacyę? nic nie wiem. Zresztą mnie nie wolno się stąd ruszyć.

Szałajew, jak szalony pobiegł na stacyę, dopadł drzwi i począł wołać:

— Jest tam kto? prędzej! na Boga, łódkę dawajcie, ktoś tonie!

Za drzwiami jakiś starzec widocznie niedołężnie poruszał się w ciemnej izbie i szukał drzwi. Wreszcie otworzył i zawołał:

— Czego tam?

— Łódkę dawaj, trzeba jechać na morze!

— Co? nie słyszę!

— Eh, stary niedołęgo, łódkę podawaj mówię ci, człowiek na morzu tonie!

Stary obruszył się i zawołał:

— Czort go tu przyniósł w taką ciemnotę, gdzież ja stary pojadę, morze takie wzburzone i my tam przepaść możemy!

— Spróbuję jeszcze dzwonić na alarm, może usłyszy ktoś z tych, co dobrowolnie zapisali się na ratujących. O Boże mój!

I poszedł staruszek do słupa, złapał za sznurek i zaczął dzwonić z całej siły.

A pośród nocnej ciszy wiatr roznosił nad osadą i śpiącymi spokojnie ludźmi przejmujący trwogą głos dzwonu.

Trudno jednak było spodziewać się, aby go kto dosłyszał. — Była druga godzina w nocy, wszyscy spali snem twardym.

Z za odgłosu dzwonu nie było już nawet słychać, czy osłabł głos nieszczęśliwego i czy już utonął. Wiatr tylko niósł z morza głośny szum fal.

— No to ja sam pojadę! — rzekł do siebie Szałajew. — Jakże nie ratować chrześcijańskiej duszy!

Puścił się ku morzu, odwiązał łódkę, chwycił za wiosła i poczuł, jak fale unoszą łódź, a ciemna, nieprzeniknona przestrzeń nie pozwala nic dostrzedz wokoło.

Staruszek tymczasem przestał dzwonić. Postał jeszcze chwilę, nasłuchując, przeżegnał się i poszedł do izby, pomrukując:

— Boże zmiłuj się! Jakże tu w taką noc iść kogo ratować, toż i samemu trzeba zginąć! Ten biedaczysko utonął już pewnie i ten drugi też zginie! O Boże, ulituj się!

I za chwilę w izbie rozlegało się chrapanie staruszka.

— guwernerkę, bo Dekiert słyszał, iż akademik ten miał przewieźć polskie książki. W parę dni potem dostał się w ręce ochrany drugi młody człowiek, również z powodu denuncyacyi Dekierta.

Skład „broni" na granicy.

W pewnej wsi na granicy Królestwa znajdowała się ekspedycya tajnej gazety robotniczej, zakazanej w Królestwie. Nie wymieniamy ani nazwiska tej wsi, ani tytułu gazety z łatwo zrozumiałych powodów. Dekiert słyszał coś o tem, ale niedokładnie. I doniósł odrazu ochranie, że tam a tam znajduje się skład broni, którą agitatorzy przemycają do Królestwa. W sprawę wmięszaną została i policya austryacka, która jednakże nie zdołała już niczego odkryć. Dekiert po aresztowaniu użył nawet tej wiadomości jako swej obrony i oskarżył o to niejakiego Bielawskiego, którego również pociągnięto za to do odpowiedzialności.

Jak słychać, w śledztwie przyznał się Dekiert, że na usługach ochrany stał dopiero od lutego br. Twierdzenie to jest nieprawdziwem. Okazuje się, że Dekiert miał stosunki z ochraną już w lecie ubiegłego roku, a ofiarą tych jego „stosunków" padło dwóch akademików z Królestwa.

Śledztwo sądowe wykryje niewątpliwie jeszcze cały szereg faktów, które piętnują Dekierta jako jednego z najpodlejszych szpiegów.

Katastrofa budowlana na Grzegórzkach.

Wczoraj podaliśmy w „Nowinach" opis katastrofy na Grzegórzkach, która pociągnęła za sobą śmierć jednego młodego i zdolnego robotnika, Stanisława Sikory. Dzisiaj zamieszczamy jeszcze kilka ważniejszych, odnoszących się do niej, szczegółów.

Kupa gruzów na miejscu domu.

Natychmiast po wydobyciu z pod gruzów żyjącego jeszcze Zaczyńskiego, Rybickiego, który miał złamaną nogę i ledwie dawał słabe oznaki życia, oraz zwłok Sikory, zamknięto wogóle dostęp do domu, w obawie dalszego zawalenia. Przed domem zebrały się tłumy ludności, rozprawiającej żywo o katastrofie i oglądającej miejsce tragicznego wypadku. Przez otwarte okno od strony dziedzińca widać dokładnie cały obraz zniszczenia. Wnętrze domu przedstawia się jako jedna wielka kupa gruzów. Parter zasypany cały cegłami i gruzem. Widać na nich jeszcze kapelusz, pozostawiony przez któregoś z dotkniętych nieszczęściem robotników. Całe szczęście, że w czasie odgrzebywania zasypanych nie zwalił się cały dom, gdyż właściwie nie wiadomo, jak on się dotąd trzyma. Zawaliła się bowiem cała ściana działowa i sklepienie piwnicy na przestrzeni 4 metrów, gdy cały dom ma może 8 metrów długości. Dzisiaj nie znać tam nawet, że w tym piętrowym domku miało być 10 stancyj.

Przyczyna katastrofy.

Co było przyczyną nieszczęścia, tego na razie jeszcze nie stwierdzono. Dzisiaj odbędzie się na miejscu komisya sądowa i zbada wszystkie przyczyny. Znawcy twierdzą, że katastrofa wynikła z powodu wadliwej budowy sklepienia piwnicy, nie opartego na żadnym dźwigarze i poprostu wiszącego w powietrzu. A więc przyczyną katastrofy była nieumiejętna budowa. I to jest najprawdopodobniejsze. Przypuszczają wprawdzie, że katastrofę spowodować mogło również rozmiękczenie gruntu koło fundamentów, to jednak wydaje się wątpliwem.

Kto prowadził budowę.

Wczoraj nie można się było w żaden sposób dowiedzieć, kto właściwie prowadził budowę. Dopiero wieczorem okazało się, że budową kierował majster murarski p. Michał Ruciński i podmajstrzy Józef Zieliński. Właściciel, p. Józef Kamieniarczyk, emerytowany woźny, chciał widocznie postawić dom za najtańsze pieniądze i wskutek tego oddał roboty siłom, które właściwie nie były do tego kwalifikowane.

Sprawa, po dokładnem zbadaniu, oddaną będzie prokuratoryi państwa.

* * *

Dziś rano udała się na miejsce katastrofy w Piaskach komisya techniczna Wydziału powiatowego, pod przew. st. inż. Turskiego. — Komisya przeprowadziła dochodzenia w kierunku wykrycia przyczyn katastrofy. Według dochodzeń komisyi budowę prowadził Michał Trzciński.

Z SALI SĄDOWEJ.

Gentleman-włamywacz przed sądem.

Koniec rozprawy piątkowej.

Kradzież u p. Holika.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano jeszcze p. Holika, którego sklep okradziono w zeszłym roku, wyrządzając mu szkodę na kwotę 12.000 koron. Wśród zegarków, znalezionych u Gwizdaka, p. Holik rozpoznał jeden, oznaczony N-rem 5711. Świadek sądzi, że złodzieje byli w porozumieniu z jego subjektem, Janem Ogonkiem, który następnie wyjechał z Krakowa.

Gwizdak przyznał, że rozpoznany zegarek jest własnością p. Holika i twierdzi, że Zawisłocki przyniósł mu kilkanaście zegarków, z tej kradzieży pochodzących.

Na wniosek obrońcy trybunał uchwalił wezwać telegraficznie na rozprawę Ogonka, bawiącego obecnie w Krośnie, poczem przewodniczący rozprawę odroczył do godz. 3.

Rozprawa popołudniowa.

O godz. 3 rozpoczęła się rozprawa przesłuchaniem świadka, p. Munnicha, prokurzysty księgarni p. Friedleina, który opowiedział szczegóły niedalego włamania Gwizdaka do księgarni. P. Münnich spłoszył złodzieja i sprowadził policyę, jednak, mimo, że w bramie stał stróż, złodzieja nie schwytano, gdyż Gwizdak, bo on nim był, uciekł do mieszkającego w tym domu swego znajomego Rauscha i z nim razem spokojnie wyszedł na ulicę. Sensacyę wzbudziło wobec tego przesłuchanie świadka Rauscha. Zeznał on, że poznał Gwizdaka jako akademika, kolegował z nim na kursach buchalteryi, a w dniu włamania do księgarni dał schronienie Gwizdakowi, gdyż nie przypuszczał, że to on się włamywał. Dopiero gdy mu przypomniał o włamaniu, a Gwizdak się zarumienił, posądził go świadek o włamanie.

Gwizdak. Świadek uważał mnie za złodzieja, a nie zerwał ze mną stosunków. Najlepszy dowód, że jest niewiarogodny.

Przesłuchanie narzeczonej Gwizdaka.

Ogólne zainteresowanie na przepełnionej słuchaczami sali wzbudziło wejście narzeczonej Gwizdaka, Maryi Langerównej. Dziewczyna młoda, 20-letnia, bardzo ładna, zeznaje z pewnym przymusem, choć dosyć głośno. Gwizdaka poznała w r. 1906, jako akademika Bodyńskiego, który zamieszkał u jej opiekunów. Czem on był istotnie, tego właściwie nigdy nie wiedziała, bo na pytanie Gwizdak się zawsze wykręcał. Opowiadał, że pieniądze przysyła mu ze Lwowa matka, posiadająca prywatny majątek. Bodyński jako narzeczony dawał jej różne kosztowne podarunki, ale gdy się pogniewał, co się często zdarzało, to jej odbierał, a nawet sądownie ściągał. Wogóle Gwizdak był nerwowym. Langerówna opowiada dalej, że 13-go lipca wyjechała do krewnych do Mościsk. Bodyński pisywał do niej listy, a nawet miał ją w sobotę odwiedzić. Tymczasem już w piątek odbyła się u niej rewizya, dokonana przez miejscowe władze. Wówczas zabrano jej wszelkie kosztowności, jakie posiadała, pozostawiono ją jednak na wolności. W niedzielę przyjechał Bodyński. Zaraz na wstępie narzeczonemu opowiedziała, co zaszło. Bodyński jednak, jakkolwiek bardzo zmieszany, twierdził stanowczo, że nie wie, o co chodzi i być może, że jest to sprawa wojskowa. Po krótkim pobycie u świadka oświadczył Bodyński, że musi zaraz wyjechać do Krakowa. Na dworzec kolejowy w Mościskach odprowadziła go narzeczona.

Następnie opowiada świadek o swojem uwięzieniu przez władze miejscowe i wypuszczeniu po pięciu dniach na wolność, po skonstatowaniu braku winy z jej strony.

Podczas jej zeznań, Gwizdak siedział blady i zgnębiony, nie odzywając się ani słowem.

Zawisłocki nie istnieje.

Na początku rozprawy tłómaczył się Gwizdak, że on nie popełniał kradzieży w Krakowie, tylko przechowywał i sprzedawał rzeczy, które mu z kradzieży przynosił niejaki Zawisłocki, mieszkający w Ludwinowie. Na wniosek prokuratora wysłano na Ludwinów dwóch ajentów policyjnych, którzy po zbadaniu sprawy na miejscu zeznali wczoraj, że człowiek tego nazwiska nigdy w Ludwinowie ani na Dębnikach nie mieszkał.

Na tem odroczono rozprawę do soboty rana.

Rozprawa dzisiejsza.

Na wstępie odczytano zeznania p. Leona Ringera i p. Berty Lemberger, których mieszkanie również podczas wakacyi ograbiono, poczem przesłuchano p. Emila Goldwassera, jubilera, u którego Gwizdak, jak mówił, kupił złoty łańcuszek do zegarka.

Przew. Kiedy pan kupił ten łańcuszek, panie Gwizdak?

Osk. Trzy lata temu.

Przew. A któż go panu sprzedał?

Osk. Subjekt, taki wysoki blondyn.

Świadek. Ja zawsze sprzedaję sam i nie mam żadnego subjekta.

P. Goldwasser przeglądnął pokazane mu zegarki, ale stwierdził, że żaden nie pochodzi z jego sklepu.

Dalszy świadek, p. Godula, u którego Gwizdak mieszkał, zeznaje, że przyjął Gwizdaka za lokatora, gdyż mu się przedstawił za akademika. Mówił, że jest pisarzem ekonomicznym.

Prok. Cóż Gwizdak robił przez cały dzień?

Świadek. A nic. Przez cały dzień spacerował, w nocy spał.

Prok. I nie bawił się?

Świad. Raz poszedł na bal.

Prok. W jakiż sposób starał się o rękę pańskiej wychowanicy?

Świad. Mówił, że jak dostanie posadę, to się z nią ożeni. Więc się zaręczył. Posadę przy poczcie rzucił, bo mówił, że to dla niego żaden interes.

Prok. Jak on się wogóle zachowywał?

Świadek. Był bardzo moralny. Czasem był narwany.

Prok. Jakto, narwany?

Świad. Ano nieraz wpadł do mieszkania, oglądnął się i znowu uciekł.

Obrońca. Gwizdak był jakiś czas chory, gdy mieszkał u pana?

Świadek. Chorował, sam nawet chodziłem do lekarza.

Prok. Pan się znowu na nerwy leczył?

Osk. Nie.

Przewodniczący odczytał następnie list Gwizdaka, pisany z więzienia do Godulów z prośbą, by go w sądzie przedstawili jako „waryata i nie dopuścili do tego, by Langerówna musiała zeznawać". List kończy się słowami: „Nie klnijcie mnie, bom i tak przeklęty".

Przew. Czy pan pisał ten list?

Osk. To nie moje pismo.

Przew. Styl mniej więcej jest pański.

Prok. Gwizdak dyktował list w kaźni jakiemuś koledze.

Świadek p. Wanda Misiągiewiczowa opowiada, że Gwizdak przedstawił się jej w Czyżowicach, jako akademik i siostrzeniec byłego właściciela Czyżowic p. Aulicha i prosił, by mu pozwoliła „odświeżyć wspomnienie młodości" i odrysować dwór.

Świadek Józef Godula opowiada szczegóły, znane z zeznań ojca.

Prok. Zauważył pan u Gwizdaka coś anormalnego?

Świad. Nazywali go waryatem.

Prok. Jak to pan rozumie, waryatem? Był poprostu prędki.

Świad. Tak, był prędki.

Prok. No, toż on i w robocie był prędki, to znać po akcie oskarżenia.

Następnie odczytano zeznania p. Zygmunta Ciszka, słuchacza praw, który mieszkał za darmo u Bodyńskiego na Dębnikach. Świadek zauważył, że Bodyński prowadził liczną korespondencyę miłosną i często wyjeżdżał do Lwowa. Za akademika świadek go z powodu niskiej inteligencyi nie uważał, ale nie przypuszczał, żeby to był złodziej.

Świadkowie Julia i Eleonora Godulówna zeznają mniejwięcej tosamo, co p. Godula.

Świad. p. Marek Józef poznał Gwizdaka na tańcach u Gruszczyńskiego. Bodyński przedstawił mu się jako urzędnik.

Wejście świadka Maryi Bialik wywołało sensacyę, gdyż Bialikowa ujrzawszy Gwizdaka zawołała: „Wstydź się pan! Tu pan siedzisz!" Gwizdak mieszkał w domu, w którym ona była stróżką; ona go obsługiwała, ale podejrzanego nic u niego nie zauważyła, tylko to, że kilka nocy nie spał w domu. Wydawał się jej zawsze jako bardzo porządny człowiek.

Przew. Możecie już odejść.

Świad. Ano to i pójdę. Ale mnie się jeszcze należy za miesiąc za obsługę u niego. Całuję rączki! (Wesołość).

Aron Gajer jako świadek.

Niezwykłe poruszenie wywołało wejście na salę znanego w całym mieście handlarza starzyzny Arona Gajera. Przyszedł do sądu ubrany w bardzo eleganckie popielate ubranie, odświętnie wystrojony. Przed przesłuchaniem go jednak zarządził przewodniczący pauzę.

W czasie pauzy wniesiono na salę cały tobół bielizny, głównie damskiej, oraz stołowej, którą oddano, po przerachowaniu i pokwitowaniu p. Lembergerowej. Pocieszny widok przedstawiało przebieranie i przetrząsanie tych stosów bielizny, batystów i koronek.

Po pauzie przesłuchano naprzód jeszcze p. Gottlieba, nauczyciela rachunkowości państwowej. Gwizdak przyszedł do niego na naukę, chodził regularnie na naukę, przeszedł kurs i dostał nawet pozwolenie zdawania egzaminu.

Przew. Ależ on wcale egzaminu nie zdawał.

Osk. Siadłem do egzaminu, ale mnie spalili na 6 miesięcy. Nadałem do pana G. depeszę, żem zdał.

Dopiero teraz wszedł na salę znowu Aron Gajer, przyjęty żywą wesołością całej sali.

Przew. Pan jest handlarz?

Świad. Tak jest; handlarz starzyzny.

Przew. Zna pan Gwizdaka?

A tymczasem wśród wichru i nieprzejrzanych ciemności borykał się z falami Szałajew.

Był sam, odcięty od świata.

Gdzie jechać? Gęsta mgła ze wszystkich stron wraz z pluskiem fal zdawało się pochłonie łódź za chwilę...

Co robić? z brzegu nie słychać żadnej pomocy! Możeby wrócić jeszcze — pomyślał — bo za chwilę może już być zapóźno. Tego biedaka nie uratuję i sam zginę. Ale gdzie tu brzeg, w którą stronę się skierować? Rozpaczliwa ciemność zakryła wszystko i Szałajew zrozumiał tylko, że kręci się z łodzią na falach w jednem miejscu, lub posuwa się na grzbietach dalej na środek morza.

I teraz nie myślał już o tym, kogo pragnął ratować, tylko sam o sobie, by módz wydostać się bliżej brzegu.

Naraz nad morzem rozległ się przeraźliwy głos:

— Ratujcie ludzie!

Szałajew z całych sił ujął za wiosła. Teraz już tylko krzyk ten istniał dla niego. Zapomniał o sobie, skierował łódź w stronę, skąd głos dolatywał i nadsłuchiwał.

Zdawało mu się, że tak już noc całą walczy w nadludzkiem naprężeniu sił i nerwów i że krzyki o pomoc z kilku stron go dochodzą.

Naraz oprzytomniał i posłyszał w pobliżu dziwne jakieś głosy...

— Widać kilku tonie — pomyślał, poruszył silniej wiosłami i krzyknął:

— Ilu was jest?!

— Dwóch, ja... i pies.

Szałajew chwycił za sznur i rzucił w ciemną przestrzeń, chcąc możliwie trafić tam, skąd głos dochodził. Pochwycił więc wiosła, podpłynął jeszcze i znów rzucił sznur na fale.

W tej chwili silnie pochylił się w łodzi, tak nagle szarpnięty został porwanym sznurem i tuż przed sobą ujrzał cień człowieka, trzęsącego się konwulsyjnie i trzymającego na rękach małą psinę.

Szałajew porwał psa i rzucił do łodzi, poczem z trudem wciągnął człowieka, który bezwładnie opadł na dno łódki.

Odetchnął i wyprostował ociekające z wody ramiona.

Teraz jedyną jego myślą było skierować się ku brzegowi. Ale gdzież jest w tej chwili, w którą stronę ma się zwrócić — nie wiedział!

Straszna ciemność, groźny szum fal i wysilenie fizyczne oszołomiły go tak silnie, że opuścić chciał ręce od wioseł bezwładnie, gdy nagle dojrzał przez mgłę maleńkie, jak gwiazdkę, światełko.

Porwał silniej za wiosła i zwrócił nadludzką siłą łódkę w stronę światła, domyślając się, że na brzegu jest pomoc i latarnią dają mu znać o sobie.

Światełko zbliżało się i jakby rosło bliżej ku niemu. Odzyskał całą świadomość i swobodę myśli i strach minął zupełnie. Kierował ciągle łódź w stronę światła, dumny i szczęśliwy, czując wyratowanego człowieka u nóg swoich.

Po chwili zawołał do niego:

— Kto ty jesteś? jak się to stało, żeś tonął, skąd się wziąłeś nad morzem?

Drżący, przerywany głos z głębi łodzi odezwał się:

— Panie, ja nie tutejszy, wracałem brzegiem morza do domu, po kilkoletniem więzieniu, noc w ciemnościach zbłądziłem i zbliżywszy się zanadto do brzegu, porwany zostałem falą...

Przerwał na chwilę, cisza zaległa na łodzi i słychać tylko było ruch wioseł, plusk wody i ciche skomlenie psa.

— Panie, ja cztery lata nie widziałem matki — odezwał się znów drżący głos z łodzi — przecierpiałem tak wiele, nędza, więzienie, nigdzie schronienia, bo widzicie, panie, ja... ja za „wilczym biletem"...

W tej chwili Szałajew rzucił się w łodzi, aż zatrzęsła się cała, porwał silniej za wiosła i spytał:

— Co mówisz? ty za „wilczym biletem"?

— Tak, panie, za „wilczym biletem".

Szałajew tak silnie zaczął bić wiosłami o wodę, że fale zdawały się jęczyć i usuwać z pod łodzi, która coraz prędzej zdążała do brzegu.

Naraz, jak gdyby cień jakiś, zamajaczyły przed oczami Szałajewa kontury brzegów morskich, gdzie poruszały się czarne sylwetki ludzi, wozy i konie. Światło latarni rzucało odblask na wodę i rozdrabniało się w igrających falach.

Łódka miękko zanurzyła się w piasek, podeszli do niej szybko jacyś ludzie, wśród których przy świetle rozpoznał Szałajew dwóch policyantów.

Wyszedł więc z łodzi, za nim najpierw wybiegła biedna psina, otrząsając się wesoło z wody, a za nim wyszedł zataczając się i drżąc ciągle biedny wyratowany człowiek i począł rozglądać się po tych ludziach, jakby nie wierząc jeszcze, że jest wśród żyjących.

Obejrzał się z przerażeniem poza siebie w straszną ciemną przestrzeń, z której cudem ocalał i chciał rzucić się do nóg swemu zbawcy, by mu dziękować, poruszył się, jakby pójść pragnął...

Wtem Szałajew ujął go silnie za ramię i krzyknął:

— Zaczekaj!

.....a zwróciwszy się do stojących policyantów, krzyknął:

— Bierzcie go, on z więzienia, i bez paszportu!

Świad. Znam go. Poznałem go przed Hawełką. On mnie raz widział na ulicy i zaprosił mnie do domu.

Przew. I cóż pan kupił od niego?

Świad. Takie akademickie drobiazgi.

Przew (pokazując mu budzik żelazny). Czy i ten budzik?

Świad. Ten! Un jest mój! (wesołość).

Prok. W jakim towarzystwie widywał pan Gwizdaka?

Świad. Nie widziałem nic. Un jeno chodził z książkami pod rękę.

Prok. Ano, akademik. A widział go pan z br. Wodzickim? Bo pan tak zeznał w protokole.

Świad. No, to widziałem.

Prok. A jakież pan miał o nim wyobrażenie?

Świad. Ja zaraz poznał, że on waryat (wesołość).

Prok. I to dlaczego?

Swiad. A dlaczego un mi jeno starzyznę sprzedawał, a inse rzeczy to nosił do innych (ogromna wesołość). To un nie był zdrowy na myśli.

Prok. Ale sprzedawać umiał.

Swiad. To umiał.

Prok. Wobec tego kwestya, kto z was dwu był zdrowy na umyśle (wesołość).

Obrońca. A w rozmowie, jak on się panu wydawał?

Swiad. (pokazując na czoło). Un był czasem w nieporządku.

Obrońca. Jakież wrażenie zrobiło na panu jego mieszkanie?

Świad. Miał bardzo ładne. Akademickie mieszkanie.

Przew. Może pan już odejść.

Świad. Dlaczego nie? Jeno, panie radco, tu jest jeszcze mój budzik, co mi go pan Karcz zabrał przy rewizyi! (wesołość).

Całe to przesłuchanie przerywane było wybuchami śmiechu w całem audytoryum.

Dalsi świadkowie.

Następnie przew. odczytał zeznania kilku świadków, poczem przystąpiono do przesłuchania inspektora polic. Bronisława Karcza. P. Karcz opowiedział sposób aresztowania Gwizdaka a na zapytanie prokuratora wyjaśnił, iż Gwizdak musiał mieć wspólników, gdyż świadek z doświadczenia wie, że rutynowani złodzieje nie kradną pojedynczo. Następnie po odczytaniu wykazu sądów, które karały oskarżonego, przew. okazał indeks uniwersytecki Gwizdaka z czasów „uniwersyteckich". Indeks ma ślady wymazywań i skrobanek. Odczytane sprawozdanie dra Jankowskiego stwierdza, że Gwizdak symulował waryata.

O g. 3 odroczył przew. rozprawę do poniedziałku.

Co słychać w mieście?

Sprawa Borowskiej.

Jak już donosiliśmy, prof. Theklu odczytał pewne ustępy ze spalonych listów, znalezionych u ś. p. Lewickiego. Dalsze odczytywanie tych listów wstrzymano, co jest najlepszym dowodem, że listy te nie zawierały najważniejszych, jak powszechnie sądzono, danych, mogących służyć do rozświetlenia całej sprawy i nie wpływają wcale na dalsze prowadzenie śledztwa. Jak słychać, śledztwo ukończonem zostanie w krótkim czasie. Terminu ukończenia śledztwa oznaczyć dzisiaj jeszcze nie można z tej przyczyny, bo obrona może jeszcze postawić wnioski odwodowe, któreby ewentualnie śledztwo przedłużyły. W każdym razie rozprawa nie odbędzie się wcześniej, jak z **końcem listopada**, albo nawet z **początkiem grudnia**.

Borowska zachowuje się obecnie w więzieniu zupełnie spokojnie. Siedzi w kaźni z jakąś starszą kobietą.

15-letni uczeń szkoły wydziałowej włamywaczem.

Rzecz niebywała. Wczoraj aresztowała policya 15-letniego chłopaka, ucznia drugiej klasy wydziałowej, pod zarzutem kradzieży z włamaniem na szkodę 2500 koron. Wierzyćby się temu nie chciało, gdyby chłopak ten nie przyznał się w zupełności do kradzieży i nie opisał dokładnie sposobu, w jaki dostał się do mieszkania cudzego i jak spieniężył skradzione przedmioty.

Przed kilku dniami donosiliśmy o wielkiej kradzieży, popełnionej w mieszkaniu inżyniera Magnuskiego przy ul. Wielopole l. 12. Nieznany sprawca włamał się do mieszkania, pootwierał szafy i kufry — pan Magnuski bawił wraz z rodziną na świeżem powietrzu — i skradł wielką ilość srebra stołowego, biżuteryę, dwa złote zegarki i kilkadziesiąt monet numizmatycznych, łącznej wartości 2500 koron.

Policya wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo i wykryła wczoraj włamywacza w osobie 15 letniego Jana Piotrowskiego, ucznia, mieszkającego u rodziców w tej samej kamienicy. — Aresztowany Piotrowski, blady, anemiczny, szczupły chłopczyna, w mundurku gimnazyalnym, ale bez pasków, wygląda raczej na dziecko, jak na sprytnego włamywacza. Przed paru dniami przecie zapisał go ojciec jeszcze do szkoły.

Ten 15-letni włamywacz podał, że za pomocą starego klucza odsunął rygle od drzwi i dostał się w ten sposób do mieszkania p. Magnuskiego. Pod zegarem znalazł ukryty klucz do kufra, otworzył kufer i zabrał stamtąd, co się dało, a znalazłszy w nim również pęk kluczyków od szaf i kredensu, skradł wszystkie srebra stołowe. Skradzione rzeczy schował w komórce w mieszkaniu rodziców. Rodzice, rzecz jasna, nie wiedzieli o niczem. Po kradzieży był trzy razy w Kasie Oszczędności, gdzie zastawił znaczną część skradzionych przedmiotów. Część ich połamał i rzucił do ogrodu w domu prof. Pareńskiego.

Wraz z Piotrowskim aresztowano pewnego studenta z III. kl. gimnazyalnej, który również zastawiał w kasie Oszczędności rzeczy, dane mu przez Piotrowskiego. Okazało się jednak, że chłopczyna nie miał pojęcia, skąd Piotrowski te rzeczy wziął i że jest zupełnie niewinny, wobec czego dzisiaj go wypuszczono.

Piotrowski odstawiony będzie do sądu.

P. Irena Solska, o której zamiarze wyjazdu do Anglii donieśliśmy, zdecydowała się zamiar swój odłożyć na rok przyszły i w bieżącym sezonie nie opuszczać sceny krakowskiej.

Z teatru miejskiego. Znakomita krotochwila Fredry „Wielkie bractwo" powtórzona będzie po raz drugi w niedzielę wieczorem. W poniedziałek po raz piąty „Osiołkowi w żłoby dano". W środę wznowione będzie arcydzieło Fredry „Zemsta" z p. Siemaszką w roli Cześnika.

Z teatru ludowego. Wystawiona wczoraj komedya pt. „Zazdrosna żona" jest zlokalizowaną na warszawskie stosunki przeróbką z doskonałej komedyi Brisson'a. Prosta w pomyśle, zawiera ona cały szereg doskonale zrobionych scen i typów, bardzo pociesznych i wesołych i grana w żywem tempie, z werwą, wejdzie, zdaje się, na stały repertuar naszej sceny ludowej. Podnieść należy stronę dekoracyjną wczorajszego przedstawienia. Dyrektor Rygler złożył już dowody, że tę właśnie stronę przedstawień doprowadził w porównaniu z dawnym stanem ludowego teatru bardzo wysoko. — Wczorajsze dekoracye nie pozostawiały absolutnie nic do życzenia.

Grano komedyę na ogół bardzo dobrze. Zwłaszcza p. Jarniński, młody artysta, który już niejednokrotnie złożył dowody prawdziwego talentu, nad którego rozwojem, jak widać, sumiennie pracuje, czego o wszystkich nawet utalentowanych artystach ludowej sceny powiedzieć nie można, okazał raz jeszcze, że jest dla ludowego teatru bardzo dobrym nabytkiem. Stworzył on wczoraj prawdziwie artystyczną kreacyę, za którą też zbierał zasłużone oklaski. — Z werwą i zacięciem grał p. J. Rygier, oddając postać zacietrzewionego rolnika z prawdziwem życiem. Znacznie słabiej wypadły role kobiece. — P. Kolman stworzyła szablonowy typ starej kobiety, p. Poleńska, grając tytułową rolę, była zbyt bladą w charakterze. Natomiast pna Halnicka miała dopiero wczoraj rolę, leżącą w charakterze jej repertuaru i wyszła z niej bardzo dobrze. Małą rólkę służącej odegrała dobrze p. Zamiłło.

Widownia była zapełniona. *j. r.*

Dyrekcya donosi: Arcyzabawna i tryskająca humorem trzyaktowa komedya p. t. „Zazdrosna żona", będzie odegraną dziś, w sobotę, po raz drugi. Ciesząca się niezwykłym powodzeniem prześliczna czteroaktowa operetka Ziehrera p. t. „Posłaniec 6666" powtórzoną będzie w niedzielę wieczór o wpół do 8-ej i we środę następnego tygodnia. Wspaniały dramat J. Słowackiego p. t. „Mazepa", w którym rolę wojewody odtworzy dyr. E. Rygier, odegranym będzie w niedzielę popoł. o 4-tej.

Kompozytor Feliks Nowowiejski, nowo mianowany dyrektor artystyczny Towarzystwa muzycznego w Krakowie, przyjechał z Berlina i objął już urzędowanie.

Z Czytelni im. J. Kilińskiego. W poniedziałek o godz. 8 wieczór wygłosi w lokalu Czytelni, Szpitalna 18, II p. odczyt p. Zyg. Osiecki p. t.: „Samouctwo i popularyzowanie wiedzy". Wstęp wolny.

W przytułku „pod telegrafem" znalazło dzisiaj schronienie 78 osób. Z tych 59 dostarczyła nocna obława. Są to przeważnie szupaśnicy i włóczędzy.

Potłuczony przez tramwaj. Na rogu ulicy Karmelickiej pod kawiarnią Bisanza najechał tramwaj wczoraj koło godz. 10 wieczorem na akademika N. N., który odniósł lżejsze potłuczenia i zdarcia naskórka głowy i rąk. Opatrzyło poturbowanego Pogotowie.

Pod kopyta konia wpadł wczoraj po południu na ul. Dietlowskiej 6-letni Berek Salomon i odniósł parę ran. Pogotowie przewiozło ranne dziecko do szpitala św. Ludwika.

Przykra nauczka. Za przechodzenie niedozwoloną ścieżką przez łąkę na Dębnikach, pobiły grabiące siano kobiety adjunkta kolejowego p. J. C., który z lekkimi ranami zgłosił się na stacyę ratunkową.

Zmarli. Emilia z Gebhardtów Glatmanowa, ur. w r. 1834, zmarła w Krakowie.

Emilia Salaburówna, zmarła w Krakowie, przeżywszy 23 lat.

Marya Czadowska, żona em. oficyała sądowego, zmarła dziś w Krakowie, przeżywszy 41 lat.

70-letni Sodomczyk.

W Krakowie nie zdarzały się jeszcze wypadki zwyrodnienia płciowego, któreby zwracały na się większą uwagę. Miasto nasze ciche i spokojne cieszy się renomą bardzo moralnego miasta. Wyjątki jednak i u nas się zdarzają.

Wczoraj aresztowała policya 70-letniego starca, Feliksa Borkowskiego, mieszkającego przy ul. Felicyanek l. 11 pod ciężkim zarzutem zhańbienia 13-letniej dziewczynki. P. Borkowski, pochodzący z Królestwa polskiego, wziął od biednej wyrobnicy Maryi Szumiec jej 13-letnią córeczkę Zosię na „wychowanie". Obiecał matce wychowywać dziecko, które mu w zamian za to miało usługiwać. Widząc zaś, że matka jest biedna, dał jej nawet 50 koron tytułem wynagrodzenia za służbę. Tymczasem po paru dniach dziewczynka, słabo rozwinięta, zachorowała i wyznała matce, że staruszek-opiekun dopuścił się na niej gwałtu. Zrozpaczona matka doniosła o wszystkiem policyi, która staruszka aresztowała i odstawiła do sądu.

Jak się okazało, Borkowski ma już kilka takich sprawek na sumieniu. Zdołano przynajmniej stwierdzić, że namawiał kilkanaście młodych dziewcząt do celów nierządnych. Zdziczały starzec odpowie za to przed trybunałem przysięgłych.

Sejm krajowy.

Wydatki i dochody krajowe

wedle sumaryusza budżetu kraj. na r. 1910 i różnica z r. 1909 + lub —.

Wydatki w roku 1910:

Reprezentacya kraju	167.000		—
Zarząd	2,239.233	+	294.524
Sprawy zdrowotne	6,359.695	+	270.760
Dobroczynność	114.395	—	5.987
Oświata i sztuka	23,720.903	+	1,834.714
Pomniki historyczne	324.836	—	15.700
Bezpieczeństwo publiczne i koszty kwaterowe	1,053.427	—	1.018
Komunikacye	5,120.027	—	141.059
Budowy wodne i melioracye	9,423.621	+	2,479.085
Rolnictwo	2 855.261	—	817.680
Górnictwo	249.039	—	56.380
Przemysł i rękodzieła	1,644.448	+	179.815
Długi krajowe	8,878.876	+	354.340
Pensye emerytalne, zaopatrzenia i dary z łaski	337.305	+	13.107
Opłaty konsumcyjne	33.000	+	19.500
Rozmaite	468.270	+	22.640
Suma wydatków	57,979.346	+	4,430.661

Dochody w r. 1910.

Reprezentacya kraju	50		—
Zarząd	357.908	+	65.368
Sprawy zdrowotne	2,377.116	+	8.285
Dobroczynność	—		—
Oświata i sztuka	4.068.080	+	78.713
Pomniki historyczne	100 550		—
Bezpieczeństwo publiczne i koszty kwaterowe	432.036	+	3.204
Komunikacye	664.840	—	68.802
Budowy wodne i melior.	6,027.700	+	1,455.295
Rolnictwo	992.849	—	893.224
Górnictwo	229.250	—	58.625
Przemysł i rękodzieła	545.594	+	79.125
Długi krajowe	115.160	+	41.920
Pensye emerytalne, zaopatrzenia, dary z łaski	50.000	+	10.000
Opłaty konsumcye	7.952.500	+	220.500
Rozmaite	1,602.500	+	385.000
Dodatki do podatków od ogólnej sumy podatków 26,000.000 kor. (wydatność 1 grosza = 260.000 kor.)	18,989.547	+	595.355
Ogólna suma dochodów	44,498.680	+	1,922.054

Zestawienie.

Wydatki r. 1910	57,979.346 kor.
Dochody „	44,498.680 „
Niedobór w r. 1910	13,480.666 kor.

Deficyt tegoroczny jest wyższy od deficytu zeszłorocznego o 2.508.607 kor.

Niesnaski wśród lewicy sejmowej. Między grupą demokratyczną (18 posłów) a narodowo-demokratyczną (12 posłów) stosunki się naprężyły. Frakcya demokratyczna zarzuca narod.-demokracyi, że rości sobie pretensyę do majoryzowania klubu lewicy i że wniosła na własną rękę deklaracyę w sprawie reformy wyborczej. Słychać nawet, że narod.-demokraci chcą zepchnąć dra Lea z prezesury lewicy.

Reforma wyborcza. Przewodniczący subkomitetu dla reformy p. Stapiński ma zamiar zwołać posiedzenie i wezwać subkomitet do pracy. No, no!

Telegram „Nowin".

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu wniosków i interpelacyi złożył poseł Oleśnicki przy pierwszym punkcie porządku dziennego (zamknięcie rachunków za rok 1908) następujące oświadczenie:

„Nasza akcya, rozpoczęta na pierwszem posiedzeniu sesyi sejmowej, stała się przedmiotem najrozmaitszych tłómaczeń, pod względem jej przyczyn i celów. Stwierdzam, że obok celu, opartej na regulaminie usprawiedliwionej obrony praw narodu ruskiego w Sejmie, wywołało tę akcyę wrogie i do zenitu dochodzące obecnie stanowisko polityki polskiej, której wyrazem jest ten Sejm i popierający tę politykę rząd, polityki, która przejawia się w zupełnem ignorowaniu kulturalnych potrzeb narodu ruskiego i brutalnem deptaniem jego praw. Nasza akcya skierowana jest przeciw tym faktom i tej polityce, nie zwraca się zaś przeciw osobie marszałka, co tu stwierdzam".

Poseł Oleśnicki zgłosił następnie wniosek o usunięcie pierwszego punktu porządku dziennego i o przedłożenie go wtedy, gdy gotowe będą druki ruskie.

Pożar w Borysławiu.

Wczoraj rano przybyły do Borysławia dwie kompanie pionierów, którzy gaszą resztki palącej się ropy. Ogółem spaliły się 4 doły, w których było 1270 wagonów ropy, tudzież kilkanaście zabudowań. Szkoda w zabudowaniach i w zbiorach gospodarczych wynosi około 150.000 koron, a razem z ropą pół miliona koron. Wiele rodzin biednych zostało bez chleba i dachu. Starosta Noel na mieście rozdzielał wsparcia najbiedniejszym. — Pogłoski o spaleniu się ludzi na szczęście nie sprawdziły się, jest tylko poparzonych kilkanaście osób, wśród nich jeden żandarm. Wogóle żandarmerya w czasie pożaru niosła dużą pomoc mieszkańcom.

Największe szkody poniosło wiedeńskie Towarzystwo transportu i magazynowania rop (Csonka). Natomiast wszelkie wiadomości o ludziach spalonych polegają na niestwierdzonych przypuszczeniach, wywołanych obecnością zbyt licznych i ciekawych tłumów. Wiadomość o spaleniu ludzi powstała w ten sposób, że między zbiorniki w czasie bezpośrednio przed eksplozyą wdarło się kilkudziesięciu ludzi, którzy następnie z wielkim jedynie wysiłkiem zdołali uciec przed płonącą falą i nie można było stwierdzić, czy ktoś z nich nie został przez nią ogarnięty.

Telegramy „Nowin".

Zmniejszenie budżetu marynarki.

Wiedeń. Zarząd marynarki obniżył swe wydatki na rok 1910 o 29 milionów koron. Budżet marynarki wynosi więc 109 milionów, zamiast żądanych przed paru dniami 138 milionów koron.

Wojna z Japonią?

Petersburg. „Now. Wremia" w dalszym ciągu przedstawia sytuacyę na Dalekim Wschodzie w jak najczarniejszych barwach i ogłasza list z Władywostoku, zapowiadający nową wojnę rosyjsko-japońską na rok 1910. Japonia wszędzie się zbroi.

Ze świata.

Podróż Cooka. (*Do illustracyi tytułowej*). „New Jork Herald" (a za nim „Neue Freie Presse") rozpoczęły druk sprawozdania Cooka, o wyprawie do bieguna północnego. (Sprawozdanie to niebawem zamieścimy w fejletonie). Cook podnosi, że rozpoczął wyprawę w pierwszych dniach lipca 1907 roku na statku „Bradley". Z powodu silnej mgły nie mogli na razie dotrzeć do przylądka Jork i zawitali do pobliskiej wsi Nordtarbay, zamieszkałej przez Eskimosów. W okolicy przylądka Jork żyje bardzo dużo zwierza, co umożliwia tworzenie się osad ludzkich. W Nordtarbay poznał się Cook ze znanym podróżnikiem duńskim Rafmussenem.

Następnie opisuje Cook życie Eskimosów. — Jest u nich wielki brak kobiet; często też we wsi mężczyźni wypożyczają sobie wzajemnie kobiety na pewien czas. U Eskimosów widział Cook drogocenne futra, które oddają za takie bagatelki, jak scyzoryk lub igła. Cook nabył wspaniałe futro za scyzoryk, jeden z jego towarzyszy za czerwoną chustkę.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czyńciela
Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 838



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 786. 103

Najlepsza herbata, Najtańsza herbata, Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON".
¼ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. liściowej herbaty . . 1 K.
¼ f. Ceylońskiej herbaty 1·20 K.
u firmy:
Ag. LISOWSKI „FORTUNA" Kraków, Sukiennice 23.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panny uzdolnione w haftie, znajdą zajęcie w sklepie „Hermina", Kraków, ul. Karmelicka 15. 1089

Chłopca do nauki krawieckiej poszukuje pracownia Górki, Kraków, Floryańska 21. 1148

Panna inteligentna, miłej powierzchowności, z dobrego domu potrzebna do ekspedycyi w Cukierni Warszawskiej Floryańska 24. 1167

Uczeń do sklepu korzennego potrzebny zaraz. Wiadomość: Pukalski, Andrychów. 1173

Do sprzedania.

Dom z parcelą do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ul. Krowoderska l. 52. 1163

Do wydzierżawienia.

Majątek ziemski „Regulice" 1174
położony w powiecie chrzanowskim (stacya kolejowa w miejscu) obejmujący około 917 ha. 69 a. będący własnością Zgromadzenia P. P. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie, jest z dniem 24 czerwca 1910 r. do wydzierżawienia. Warunki dzierżawy można przeglądać w klasztorze św. Andrzeja w Krakowie, dokąd także należy nadsyłać ewentualne oferty. — Termin nadsyłania ofert upływa z dniem 15 października b. r. o godz. 12 w południe.

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę
204
z głęboko położonych źródeł, buduje



Antoni Kunz c. k. dost. nadw. **Hranice MORAWA.**
Prospekty gratis i franco.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1158
A. LISOWSKI „FORTUNA" Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

DUŻO PIENIĘDZY zaoszczędzi ten, który przy zakupnie artykułów użytecznych i podarków różnego rodzaju zażąda mego katalogu z 3000 wzorów, każdemu darmo i opłatnie wysyłanego. **HANNS KONRAD**, c. k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1476 (Czechy). 1130

Pracownia krawiecka

pierwszorzędna

HENRYKA WACŁAWKA w KRAKOWIE,

ul. Szewska L. 19, II-gie piętro przyjmuje wszelkie zamówienia z najnowszych żurnali, w zakres krawiectwa wchodzące, — po cenach niskich. 1166
Na żądanie wyjeżdżam na prowincyę. Dla panów c. k. urzędników na spłaty miesięczne.
Z poważaniem
H. Wacławek
w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

Z opustem 20%
Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszníckiej
w KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 42

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

15 Podwalska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadzlewane ½ kg. K 1·—. 504

BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże
PRZEKĄSKI
i znakomite napoje
POLECA 1025
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej
wejście od ulicy Szpitalnej.

ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe i żelazne.

FARBY olejne do użycia gotowe, szybko schnące, do schodów, okien, podłóg i drzwi.
LAKIERY i Glazura do podłóg KRAJOWA.
MASA francuska i woskowa KRAJOWA.
Linoleum do podłóg.
Lakier spirytusowy do podłóg.

PŁACHTY nieprzemakalne.
PŁASZCZE gumowe.
FATTINGERA suchary dla psów, pożywienie dla ryb i drobiu.

LAKIERY, kremy, pasty, apretury i smarowidła do odświeżania bucików, Lakier do kaloszy.
KALOSZE rosyjskie i amerykańskie. 1064

polecają
REIM i SPÓŁKA KRAKÓW Rynek 37 Linia A-B.

Wyłączna sprzedaż na Kraków i okolicę
KARBOLINEUM AVENARIUS

Oliwy krajowe mineralne i kaukazkie, leserska i rzepakowa do maszyn i automobilów.
Smarowidło na osie, belgijskie i polskie.
Tran rybi do skór.
Smarowidło i lakiery na uprzęże.

Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
Aparaty do zamiatania
Szczotki do czyszczenia sukien
Szczotki do czyszcz. mebli
Szczotki do czyszczenia obuwia
Szczotki do szurowania
Szczotki do mycia flaszek i szklanek
Aparaty do froterowania.

Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów
Szczotki do czyszczenia szkieł i lamp
Piórkowce do zmiatania kurzu
Łopatki do śmiecia
Łopatki i Szczotki do okruchów
Środki do czyszczenia metali.

Artykuły budowlane: Wapno hydrauliczne, Cement krajowy i opolski, **Gips** zwykły i alabastrowy.

861

STANISŁAW KOMPERDA
Kraków Rynek gł 47 LINIA A-B HOTEL DREZDEŃSKI
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ ORAZ PRZYBORÓW DO PODRÓŻY
Kufry • Torby
Necesery
Pledy
itd.
KRAWATY
KOSZULE
RĘKAWICZKI
CHUSTECZKI



NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
Perfumerye • Mydła • Przybory toaletowe !!!



L. LUSER'A

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
294 **W każdej aptece do nabycia.**

KOPALNIA ZŁOTA

dla każdego restauratora, kawiarza i właściciela lokalu są nasze **Piano - Orchestriony**

z zachwycającą nową muzyką, jako to: pierwszorzędny fortepian, mandolina, ksylofon, muzyka smyczkowa z akompaniamentem dzwonków i naciąganiem ciężarkowem, dające się wszędzie ustawić. Dają one rękojmię, że ilość gości się powiększy i wypłacą się same w krótkim czasie, rzuconymi do nich pieniądzmi.



Elektryczne fortepiany z mandoliną, największa nowość Corona-Xylofon z mandoliną i ksylophonem, Pianella Artista, fortepiany grające artystycznie, nie dające się odróżnić od ręcznej gry mistrza. Elektryczne Orchestriony z fortepianem, mandoliną, ksylofonem, skrzypcami, cellem i t. p.

Zastępują najlepsze orkiestry.

Gramofony marki „Tion Tion" dla prywatnych i restauratorów od K. 30·— wzwyż z puszką wzmacniającą głos. Spłata na raty. Cenniki za darmo.

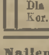
F. Machinek i Synowie
Fabryka aparatów muzycznych i mówiących. Wiedeń, XVII/K. N, Ortliebgasse 5.
Sumienni zastępcy poszukiwani. 930
Skład fabryczny Isidor Bergtraum we Lwowie, ul. Sykstuska 27.

Winogrona

1081 **LECZNICZE**

najszlachetniejszego gatunku, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. Doskonały miód pszczelny, puszka 5 klgr. K 6·75. L. ALTNEU, Versecz 23. Węgry.

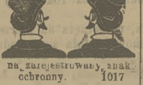
Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 19, Floryańska 9. 872



F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 6.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 69

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Najlepszy środek przeciw nagniotkom
welski radykalny plaster na nagniotki, koperta 40 halerzy. Welski radykalny środek na nagniotki, flakon z pędzlem 60 halerzy. Po otrzymaniu należytości w markach listowych i 20 halerzy na porto, tylko prawdziwe przez **C. Richters Adlerapotheke, Wels Nr. 22.** Również tam słynny welski plaster przeciw gośćcowi i reumatyzmowi po 1 K.



Baczność na zarejestrowany znak ochronny. 1017

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825), poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato. 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

!Kto szuka — znajdzie!

Przy dobrych chęciach i energii, lecz bez specyalnych wiadomości fachowych można mieć wysoki

DOCHÓD STAŁY 1156

nie przeszkadzający w zwykłych, codziennych zajęciach. — Zgłoszenia pisemne pod „Dochód 500" do Administracyi „Nowin".

Ważne zadanie spełnia przyrząd

„KALO-WIBRATOR"

bo utrzymuje i przywraca **piękność,** konserwuje **zdrowie!** 1157

Prospekt illustrowany darmo.

Wyłączny zastępca **T. Armatys optyk i mechanik.**
Kraków, plac Maryacki 3/n.

843 **PIĘKNOŚĆ ODALISKI**

osiągnie każda pani przez użycie prawdziwych wschodnich upiększających środków, których skład i wyrób dotąd jako wielka tajemnica przestrzeganym bywał. Długoletnie przebywanie na wschodzie, moje stosunki w tamtejszych wysokich kołach ujawniły mi przedwieczną receptę trzech głównych środków upiększających. A te są:

1. **Prawdziwy wschodni krem** nie zawiera żadnych metalicznych składników, które wprawdzie szybko działają, ale też płeć na zawsze niszczą. Krem ten czyni skórę delikatną i miękką, usuwa dokładnie czerwoność, zmarszczki, piegi z twarzy i robi ją świeżą nie nadając brzydkiego połysku. Cena za słoik K. 2·—

2. **Prawdziwe wschodnie migdałowe otręby.** (Specyalny preparat). Najznakomitszy z upiększających środków wschodnich, odświeża znakomicie układ nerwowy, zastępuje kąpiele z kwasu węglowego i elektryczne, podnosi miękkość i elastyczność skóry, zapobiega zmarszczeniu, stwardnieniu i łuszczeniu się, oraz wydelikaca płeć. Cena za puszkę blaszaną K. 1·50.

3. **Prawdziwe wschodnie mydło,** kosmetyczny klejnot, nadaje alabastrową białość i mlecznianą świeżość. Cena za sztukę K. 1·—

Te trzy środki harmonijnie użyte są źródłem

piękności pań na wschodzie.

Za przesłaniem należytości pocztą (także w markach pocztowych), albo też za zaliczką, wysyła chemiczne laboratoryum prawdziwych wschodnich środków, aptekarza Gustawa Proche, Brcka, Bośnia. W Krakowie nabyć można u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3 i J. Hanaka i Sp. Szewska 5, we Lwowie u Jakóba Rechena, Halicka 18. W Przemyślu: u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadwornego dostawcy.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
10
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Flice dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol", świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem".

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 17
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"
M[r]. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Najlepsze jest najtańsze!

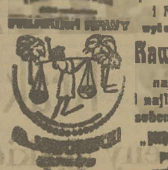
SINGERA maszyny do szycia okazały się najlepszemi!



SINGERA maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego).
143

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

Wydawca: [illegible] Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.